R. IV T. 5 1 STYCZNIA 1927 Nr. 1

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Czytelnikom naszym składamy przy Nowym Roku najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask i błogosławieństw bożych i polecamy gorąco siebie i wydawnictwa nasze ich pobożnym modlitwom.

Od dnia 1-go stycznia 1927 r. jako dodatek do

„Wiadomości Katolickich“

wychodzi

SUMMA FILOZOFICZNA

ŚW. TOMASZA Z AKWINU

(Contra Gentiles)

Dzieło to wiecznie aktualne i świeże, zarówno treścią jak i formą odpowiadające naszym dzisiejszym wymaganiom, jest obok Summy Teologicznej, choć od niej kilka razy mniejsze, wyczerpującem, genjalnem streszczeniem filozofji chrześcijańskiej. Toteż znajdować się powinno w ręku wszystkich katolików, pragnących wgłębić się w najważniejsze zagadnienia obchodzące każdego człowieka i zdać sobie jasno sprawę z podstaw Wiary naszej św. Z tego też powodu rozpoczynamy już teraz druk tłumaczenia tej Summy, by zadośćuczynić tej piekącej potrzebie duszy katolika. Nie przerywamy przez to jednak dalszego intensywnego tłumaczenia i ogłaszania drukiem Summy teologicznej, tak, że drugi jej tom mamy gotowy i ukaże się za parę miesięcy.

O DUCHOWY SKARBIEC POLSKI.

W ciągu istnienia naszego pisma niejednokrotnie już zwracaliśmy się do czytelników naszych o datki duchowe dla naszej Ojczyzny. Nie dalej jak rok temu wzywaliśmy ich do ofiarowywania w tym celu w każdą pierwszą sobotę miesiąca Komunji świętej. Tymczasem potrzeby Ojczyzny naszej, i to potrzeby zarówno materjalne i polityczne jak i owe najważniejsze, duchowe, rosną coraz gwałtowniej i jasnem jest każdemu, kto patrzy na stosunki obecne w Polsce i poza jej granicami, że Polskę, która cudem powstała, cud tylko Bożej potęgi może w niezawisłości i całości utrzymać. A im jest mniej między nami takich, którzy to jasno widzą, tem więcej ta prawda staje się pewną.

Historjo-filozofja chrześcijańska, a nawet choćby tylko teistyczna, dawno wykazała, że tak jak każda jednostka ma przeznaczone jej przez Opatrzność drogi, któremi iść powinna, tak mają też swoje zadanie do spełnienia na ziemi i całe narody. Ale jak jednostka wtedy tylko dojdzie do najwyższej doskonałości, rozwoju i szczęścia, gdy odważnie na tę drogę wskazaną dla niej przez Opatrzność wstępuje i nie skąpi żadnych ofiar, by na niej wytrwać, tak samo można to wszystko powiedzieć i o całym narodzie. Jedne jednak narody mają więcej ziemską niejako misję, rozwój spraw doczesnych, nauk, przemysłu, ekonomji gospodarczej do spełnienia, u innych natomiast, jak to typowo widzimy u narodu izraelskiego, ta misja jest jakby więcej bezpośrednio odnosząca się do celów wyższych, nadprzyrodzonych ludzkości. I nie ulega wątpliwości, a najwybitniejsi mężowie narodu naszego ciągle to stwierdzali i stwierdzają, że po narodzie izraelickim, mało było narodów, którym Opatrzność tak jasno wytyczyła te cele nadprzyrodzone, jak naród polski. Byliśmy i jesteśmy ciągle nietylko materjalnem przedmurzem chrześcijaństwa, nietylko piersią i krwią swoją chroniącym narody chrześcijańskie od zalewu barbarzyńców,

lub szatańskiego bolszewizmu, ale zadaniem naszem było także i jest być przedmurzem duchowem, a nie samem przedmurzem, ale zastępem rycerzy chrześcijańskich, rycerzy ducha, którzy mają nieść naprzód światło wiary Chrystusa i szerzyć przywiązanie do Jego Kościoła.

Mamy więc być narzędziem w rękach Opatrzności do rzeczy wielkich, niespożytych, bo w skutkach swych obejmujących wieczność. Ale narzędzia tak długo się tylko używa, jak długo i o ile powolne ono jest zamiarom twórcy i zadanie swe według jego myśli spełnia. Inaczej odrzuca on je precz między nieużytki i śmieci. Widzimy to jasno i to wielekroć razy w historji narodu żydowskiego, którego zadaniem było utrzymywać wiarę w jednego, prawdziwego Boga. Ile razy naród ten, chociaż liczebnie niewielki, chociaż naogół potężnemi otoczony wrogami, spełniał swą misję i trwał wiernie przy Bogu i Jego przykazaniach, tyle razy stawał na szczycie swej potęgi i był przedmiotem postrachu i podziwu pogan, a Bóg miecza jego używał często na ich karę i zasłużoną zagubę. Gdy zaś ten naród od Boga odpadał, czezła potęga jego, popadał on w taką niewolę i pohańbienie, że go w pętach z postronkiem niewolniczym na szyji wywłóczono precz daleko poza krańce ojczyzny i w straszliwym ucisku i pogardzie pędząc ua obczyźnie życie, stawał się urągowiskiem narodów. Gdy wreszcie przyszedł Zbawiciel, by naród ten podnieść z upadku, i postawić go na czele narodów świata, a Izrael wołania tego nie posłuchał i na boże drogi nie wstąpił, przepadła na zawsze wolność i potęga Izraela. Odtąd lud żydowski rozrzucony po całym świecie, odrzucony od Boga, w nienasyconej tęsknicy i w czarnej beznadziejności skupia się w domach modlitwy, gdzie nawet nie śmie złożyć dawnym zwyczajem ofiary swemu Bogu,

Naród nasz przez półtora wieku doznawał bardzo podobnego losu, a doznawał go nie za co innego, jak tylko za to, że upadłszy wewnętrznie, duchowo, nie chciał i nie umiał spełniać wielkiej misji, jaką mu Bóg w zamiarach Swych wyznaczył. Przebłagany rzekami krwi prawdziwie męczeńskiej, modlitwami gorącemi we łzach tonących dusz pobożnych, przyrzeczeniami i skruchą całego prawie społeczeństwa, wzmożeniem się niewątpliwem pobożności i wiary wśród przeważnej części dusz polskich, Bóg nam przywrócił wolność, uwolnił Ojczyznę z hańby i niewoli. Ale nie

nadarmo. Musimy koniecznie powrócić do wielkich myśli przodków naszych, musimy stać się narodem nawskróś chrześcijańskim, kochającym i myślą i czynami Chrystusa i Jego Kościół, gotowym w każdej chwili za wiarę świętą walczyć. Jakby na przestrogę umieścił nas Bóg pomiędzy dwoma narodami, tak potężnemi, że siły ich starczą łatwo nietylko na odebranie nam z powrotem wolności, ale nawet na starcie imienia polskiego z oblicza ziemi. W dziejach znane są wypadki takie, gdzie wyginęły w wojnie odrazu prawie całe narody. Wiemy nawet z Pisma św.. że Bóg sam nakazał żydom, ażeby wytępili co do jednego Amalekitów. W naszych dziejach Kraków naprzykład był dwukrotnie wycinany do nogi, a w XIII wieku uczynili to samo Niemcy z Gdańskiem. Wiemy dziś wszyscy, bo nam to i fachowi mężowie i dzienniki ustawicznie przypominają, że nasz sąsiad zachodni ma tysiące aeroplanów i olbrzymie fabryki zabójczych gazów, tak, że w kilka godzin może wytruć miljony i miljony naszego narodu. A z drugiej strony wróg szatański również ustawicznie całą swą potęgą gotów na nas uderzyć. Kto nas od tej zguby jedynie obronić może?—nie żaden człowiek, ani nie żadne państwo, choćby najpotężniejsze, które zanimby zdołało przyjść z pomocą, jużby nas dawno nie było — ani też choćby najbardziej heroiczne wysiłki wojsk naszych. Tylko Bóg jeden, w którego ręku są serca wszystkich ludzi i potęga wszystkich mocarstw, On tylko jeden potrafi wrogów naszych powściągnąć i od zgubnych zamiarów odwieść lub je ubezwładnić. Ale możemy się wtedy spodziewać tej pomocy Boga, gdy będziemy powolnemi narzędziami Jego woli, gdy w rodzinach naszych i w państwie całem kwitnąć będzie życie prawdziwie chrześcijańskie, a Chrystus będzie kochany przez wszystkich — gdy wśród narodów tak w naszych granicach, jak i poza niemi mieszkających — spełniać będziemy ową wzniosłą misję łączenia ich z Kościołem katolickim.

Tu już nie chodzi o uchronienie nas od jakiegoś pojedynczego nieszczęścia, o wyproszenie jakiejś pojedynczej łaski, ale chodzi o utrzymanie bytu całego narodu, o zachowanie nas od zupełnej zaguby, a do tego potrzebne jest ciagłe podtrzymywanie ducha narodu, potrzeba bezustannego zródła łask i modlitw błagalnych.

Dlatego ośmielamy się czytelników naszych wezwać z pokorą, ale jaknajwiększą gorącością do utworzenia i ciągłego pod-

trzymywania duchowego skarbca, któryby spełniał powyższe zadanie, upraszał nam, narodowi i państwu całemu ducha bożego, błogosławicństwo we wszelkich szlachetnych i pożytecznych poczynaniach, miłość wzajemną, poszanowanie władzy, a nadewszystko ciągłą i gorącą miłość Chrystusa i jak najściślejsze łączenie się z Jego namiestnikiem na ziemi Ojcem świętym i z naszymi Arcypasterzami. A równocześnie, by te modlitwy i duchowe ofiary odwracały od nas gniew boży, który wielu zbłąkanych ściąga na siebie i na całą naszą Ojczyznę.

Nie mamy zamiaru tworzyć w tym celu jakiegoś osobnego stowarzyszenia, ale tylko błagamy czytelników, by sami nadsyłali nam swe ofiary duchowe za Polskę, i by gorąco zachęcali do tego i innych a zwłaszcza naszą młodzież. Ofiary takie duchowe nietylko uproszą nam miłosierdzie boże i wzruszą do tem goretszej opieki nad nami naszą Królowę w niebie Marję, ale także uszlachetniać będą i w gorącej, a prawdziwie chrześcijańskiej miłości Ojczyzny zaprawiać będą tych, którzy ofiar tego rodzaju dla Matki naszej, Polski, nie poskąpią.

Ofiary te będziemy ogłaszali co miesiąc, według formuł ogólnie w Kościele katolickim przyjętych, które tu poniżej podajemy.

Zbiorowy list pasterski biskupów Stanów Zjednoczonych o prześladowaniu Kościoła w Meksyku.

Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi Kościoła katolickiego Stanów Zjednoczonych ogłosili 15-go grudnia, jak donosi Osservatore Romano, zbiorowy list pasterski, który zajmuje się stosunkami w Meksyku. Jest to pierwszy zbiorowy list pasterski biskupów Stanów Zjednoczonych od r. 1919, który zajmował się stosunkami społecznemi i przemysłowemi i wzbudził żywe zainteresowanie tak w kraju, jak zagranicą.

Tekst dzisiejszego listu pasterskiego ułożył Komitet, w skład którego wchodził kardynał Hayes, dwóch arcybiskupów, dwóch biskupów, a który następnie potwierdzili inni biskupi, zanim ogłoszono go w prasie.

Na wstępie biskupi oświadczają, że zmusza ich do tych manifestacyj nietylko głęboka sympatja do ludu meksykańskiego, cierpiącego pod prześladowaniem, jakie teraz sroży się przeciwko religji w tym kraju, lecz także fakt, że Meksyk jest krajem graniczącym ze Stanami Zjednoczonemi, co jest połączone z wpływem, jaki sąsiedztwo wywiera przez dobry lub zły przykład.

Rząd meksykański zażądał sądu Amerykanów.

Biskupi sądzą, że zmusza ich do wypowiedzenia się w tej sprawie ta okoliczność, iż sam rząd meksykański zwrócił się z apelem do publiczności amerykańskiej.

„Rząd amerykański — mówi list pasterski — nie może podnosić zarzutów, jeżeli sprawa, którą przedkłada amerykańskiemu sądowi, będzie badana w świetle zasad amerykańskich, które są wcielone w naszych zasadniczych prawach, ani też, skoro zażądał zgody ludu chrześcijańskiego, nie może mieć nic przeciwko temu, gdy w badaniu jego czynów położy się należyty nacisk na zasady chrześcijańskie, ani też wreszcie, skoro oświadczył wielką gorliwość dla postępu i kultury, że jego twierdzenia przedłożone na usprawiedliwienie swych czynów, zestawi się ze świadectwem historji.

Zestawienie z zasadami amerykańskiemi.

Pierwsza część listu pasterskiego roztrząsa pojęcie wolności obywatelskiej i religijnej, jak się ją praktykuje w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku. „Zestawienie konstytucji amerykańskiej i obecnej konstytucji meksykańskiej, wykazuje — mówią biskupi — że tylko fałszując i ukrywając fakta, może rząd meksykański spodziewać się sympatji Amerykanów bezstronnych, których idee sprawiedliwości i prawa państwowego są zasadniczo różne od idej wyrażonych w prawie meksykańskiem. Chyba że zamiast starać się o pojednanie polityczne obu tych krajów, zamierza się udowodnić, iż Amerykanie nie mają słuszności. I rzeczywiście roszczenia rządu meksykańskiego, by otrzymać dla swego postępowania naszą sympatję i potwierdzenie, nie oznacza nic innego, jak tylko zamiar potępienia dzieła założycieli tej rzeczypospolitej, stwierdzenie naszego niezadowolania z tej konstytucji, którą oni nam dali, i zamiar jej zniszczenia. Żaden bowiem Amerykanin nie może zdobyć się na to, że teorja meksykańska rządzenia jest zgodną z podstawową sprawiedliwością, bez odrzucenia własnej tradycji i własnych ideałów.

Według doktryny amerykańskiej powszechnie przyjętej, konstytucja nadaje rządowi prawo i władzę konieczną do należytego wykonywania swych sprawiedliwych funkcyj, lecz równocześnie zakazuje mu wdzierać się w prawa wyższego porządku, którym człowiek podlega nie przez zgodę ludu i państwa, lecz które pochodzą od Stwórcy ludzi i państw, wszechmogącego Boga.

Takie pojmowanie rzeczy jest całkowicie zgodnem z nauką Kościoła katolickiego. Biskupi cytują następnie zasady niezawisłości amerykańskiej, maksymy św. Tomasza z Akwinu, wyroki Najwyższego Trybunału i sławne komentarze Blackstone'a na potwierdzenie zdania, że orzeczenia sumienia są w wielu wypadkach wyższe od praw państwowych, gdy te są w jasnem przeciwieństwie z prawem bożem. A to jest właśnie w sprawie Kościoła meksykańskiego co do jego opozycji przeciwko rządom Callesa.

Konstytucja amerykańska zakazuje kongresowi stawiać przeszkody wolnemu wykonywaniu religji. Zakaz ten wpisano także do konstytucji i praw zasadniczych rozmaitych stanów amerykańskich. Lecz te gwarancje są czemś większem niż zasadami konstytucji. Są one zasadami konstytucji praw wolnego człowieka. W przeciwieństwie do tych zasad i do tych wielokrotnych rozporządzeń praw amerykańskich odnośnie do instytucyj religijnych, szkolnych, dobroczynnych, konstytucja obecna meksykańska nie nadaje żadnemu stowarzyszeniu religijnemu prawa legalnego istnienia.

Urzędowo w Meksyku niema kościołów, ponieważ Kościół nie ma prawa posiadania żadnej rzeczy, niema prawa zażalenia przeciwko gwałtom, nie może stawić się przed sądem; jest poza stanowiskiem legalnem. Duchowni są pozbawieni praw obywatelskich przez sam fakt swych święceń kapłańskich. Budynki przeznaczone do kultu a wzniesione przez lud zajął rząd, który pozwala legalnym właścicielom tylko na ich używanie, o ile się to spodoba funkcjonarjuszom państwowym. Rząd czyni niemożliwem istnienie kleru miejsco-

wego i zakazuje przebywania w kraju klerowi obcemu, a w czasie tego zapewnia cały świat o swem zamiłowaniu do wolności i przeczy, że istnieje prześladowanie religijne w Meksyku.

Wyniki, zestawienia obu prawodawstw występują samorzutnie. Każdy, kto umie myśleć rozumnie, widzi, że niemożebnem jest pogodzenie zasad i ducha praw meksykańskich z temi zasadami, które lud amerykański uważa za święte.

Zasługi Kościoła meksykańskiego.

Druga część listu pasterskiego zajmuje się zarzutami, które uczyniono Kościołowi meksykańskiemu. Zarzutami o niesłusznem wzbogaceniu się, o zaniedbaniu wychowania, o mieszaniu się w sprawy polityczne, o oddzieleniu się od Kościoła państwowego. Wszystkie te zarzuty są bezpodstawne, wynalezione właśnie w celu prześladowania, a zbite faktami dziejów.

List pasterski daje przegląd zasług Kościoła względem Indjan w Meksyku, dla postępu kulturalnego kraju, dla podniesienia moralnego i materjalnego klas biednych i zbiera fakty, wykazujące bezpodstawność oskarżeń, podniesionych przeciwko Kościołowi i jego sługom w Meksyku.

Środki przeciwko prześladowaniu.

Wielu, także katolików, pyta się — mówi list pasterski — dlaczego Kościół nie robi użytku ze swej władzy, jaką niewątpliwie posiada, by położyć kres niesłusznemu prześladowaniu, tem bardziej, że znaczna większość kraju jest pod władzą Kościoła katolickiego. Odpowiedź na to jest następująca: są tylko dwa sposoby ludzkie. by zmienić obecny stan sprawy: głosowanie ludowe, albo miecz. Rierwszy sposób nie da się zastosować i jest bezskuteczny w obecnych warunkach. Głosowania ludowego nie szanuje rząd i o nie się nie troszczy. Świeży tego dowód nastręczyła petycja biskupów, przedłożona kongresowi, a poparta przez lud cały. Petycję odrzucono, a kongres, senat i trybunały uczyniły to, czego żąda prezydent. To jest regułą, a nie wyjątkiem, odkąd do Meksyku weszła „wolność" siłą broni. Ten stan sprawy będzie trwał dalej, jak długo trwać będzie ten rodzaj „wolności".

Na drugi środek ludzki, miecz, nie pozwala Kościół, którego założycielem jest Książę pokoju. Nie może on podbudzać namiętności dzikich, wojennych, celem rozwiązania problematów sprawiedliwości. Kościół doświadczył wiele w ciągu 1.000 lat swego istnienia, lekcją główną jest ta, która pochodzi z przykładu jego Boskiego Z łożyciela. Kościół nie jest przeznaczony na śmierć, jednak doznał wiele cierpień, będzie ukrzyżowany z Chrystusem, lecz z Nim zmartwychwstanie. Broń ludzka nie jest jego bronią. Ma on broń modlitwy. W używaniu tej broni uciśniony Kościół w Meksyku nie jest osamotniony.

Od jednego krańca ziemi aż do drugiego usłuchano wezwania Papieża i wzbiły się do Tronu Boga modlitwy. Nienawiść ludzka będzie go poniżać, złość ludzka będzie mu złorzeczyć, niedowiarstwo ludzkie będzie go lekceważyć. Lecz on będzie ufać w obietnice, jego potęga opiera się na wierze.

Biskupi amerykańscy nie żądają interwencji Stanów Zjednoczonych.

Celem uprzedzenia oskarżenia albo podejrzenia, że episkopat pragnie interwencji politycznej Stanów Zjednoczonych w pokonaniu Meksyku, list biskupi oświadcza: „W tem, cośmy pisali, niema wezwania do wiernych, by przedsięwziąć jakąś akcję czysto ludzką, niema tam wmieszania się naszego wpływu, czyto jako biskupów czyto jako obywateli, by nakłonić tych, którzy posiadają władzę polityczną, gdziekolwiek ona jest na świecie, a tem

mniej w naszym kraju, do interwencji siłą oręża w wewnętrznych interesach Meksyku, dla ochrony Kościoła.

Nasz obowiązek będzie spełniony, gdy wyłożywszy całą sprawę, obroniwszy prawdy i dostosowawszy zasady, sprawimy, że wśród całego świata chrześcijańskiego rozbrzmieje napomnienie, iż jego podstawy są znowu zaatakowane i podminowane. Co do reszty, przyjdzie do działania wola Boga, w sposób, jaki Jemu bedzie się zdawał odpowiedni, i w chwili, która Jemu będzie się wydawała odpowiednia. Meksyk spełni swą misję, jakąkolwiek jest ona.

Kościół odpowiada prześladowcom.

Czytamy dalej w liście pasterskim następujące słowa: „W smutnych dniach prześladowania Kościół, skrępowany w swem prawie nauczania, odarty ze środków wykonywania swej misji światłodajnej, może tylko pokazać swe łańcuchy i powiedzieć do swych nieprzyjaciół: „Wyrzucacie mi moje ubóstwo, lecz zabraliście darowizny poczynione na moje szpitale, na moje domy sierot, na moje niezliczone domy miłosierdzia. Wyrzucacie mi moją niewiadomość, lecz wy zamknęliście moje szkoły, zagarnęliście moje kolegja, pierwsze instytucje, które zapaliły pochodnię wiedzy w tym kraju. Zarzucacie mi brak karności, lecz wy to właśnie zniszczyliście moje misje pośród ludu pokojowo usposobionego i pracowitego Indjan, i daliście im wzamian za ewangelję Chrystusa trzydzieści srebrników, któremi ich przekupiliście, aby zabijali swych współbraci. Wyście wyrwali krzyż z ich rąk i zastąpiliście go żagwią podpalacza i karabinem. Pokażcież mi by jedną rzecz dobrą w Meksyku, którą nie ja wam dałem. Pokażcież mi genjusza, którego bym ja nie był wychowawcą. Pokażcież mi jeden krok ku światłu, któremu bym ja nie sprzyjał. Zbierzcie z kraju wszystko, co ja wam przyniosłem, a zachowajcie sobie resztę.

Możecie mnie wypędzić, możecie wygnać moich biskupów, wymordować moich kapłanów, zabrać jeszcze moje szkoły, sprofanować moje świątynie, lecz nie możecie sprawić by zniknęły dzieje, nie możecie zetrzeć w jednej chwili tego, co ja na was wycisnąłem, ani nawet w ciągu setek wieków.

Sprawiedliwość odniesie triumf.

Biskupi amerykańscy przesyłają wreszcie pozdrowienie solidarności duchowieństwu i wiernym meksykańskim, i polecają duchowieństwu i wiernym meksykańskim solidarność w modlitwie, przypominając obietnicę Zbawiciela „Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Biskupom, duchowieństwu, wiernym w Meksyku — tak kończy się list pasterski — poświęcamy tę obronę ich sprawy oraz ich praw, nietylko z obowiązku wobec naszej wspólnej wiary, ale także jako świadectwo ich wytrwałości w ucisku i sprawiedliwości ich żądań. Wzywamy ich do ufności, gdyż do Meksyku cierpiącego będzie można jeszcze raz stosować znaczące słowa, które Mistrz skierował do Apostoła narodów: „Ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narodami i Królami i synami izraelskimi; ja mu ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego".

IMIĘ JEZUS.

Nazwano Imię Jego Jezus.

Jakkolwiek niewypowiedzianem jest imię Jezusa najświętsze, które nadano Chrystusowi Panu, Odkupicielowi rodzaju ludz-

kiego na obrzezaniu, jednak nie godzi się całkowicie zamilknąć przy tak wielkiej uroczystości, i należy coś powiedzieć na cześć i chwałę tak wielkiego imienia, na które zgina się wszelkie kolano mocy niebieskich, ziemskich i piekielnych. Tak wielka jest bowiem pociecha w duszy, która się cieszy w Chrystusie, że ubóstwo uważa za bogactwa, życie ostre za rozkosze, a pogardę za zaszczyty, wszelkie zaś męki dla Jego imienia poniesione, stają się słodkiemi. Dlatego też powiedziano: A oni *(t. zn. Apostołowie)* szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć. *(Dzieje apost. V, 41). Jeżeli tedy umysł twój zasłania mgła smutku, jeżeli ci grozi ciężka lub gwałtowna burza, jeżeli cię przygniata straszliwe i potworne morze gróźb, jeżeli wstrząsają się wybrzeża morza, a łódkę twoją napełniają fale, wzywaj Jezusa, który jakby się wydawało, spi w łodzi, Jezusa, który ani nie spi, ani nie drzemie, i wołaj do niego pełen wiary: wstań Panie Jezu.*

O imię Jezusowe, wywyższone ponad wszelkie imię, o radości aniołów, o wesele sprawiedliwych, o przestrachu piekieł, w Tobie wszelka nadzieja przebaczenia, w Tobie wszelka nadzieja chwały.

O imię najsłodsze, Ty dajesz przebaczenie grzesznikom. Ty odnawiasz obyczaje, Ty napełniasz umysły Bożą słodyczą.

O imię upragnione, imię przedziwne, imię czcigodne, Ty imię Króla Jezusa tak porywasz umysły wiernych ku szczytom niebios, że wszyscy, którzy wchodzą przejęci nabożeństwem ku temu imieniu, mocą jego znajdują chwałę i zbawienie.

Oto imię Jezus słodka ucieczka, w którem wygasza się potęga i majestat, a z którego słodko wypływa miłosierdzie i w którem ukazuje się wielkie zmiłowanie Boże. Niegdyś w Starym Testamencie, w Prawie bojaźni, imię Boga było straszliwe. Był tam żar i gniew i ucisk ku paleniu, ku srożeniu się, ku przygniataniu — lecz to wszystko zelżało w źródle miłosierdzia i litości, to jest w łonie dziewiczem, przez ukochanego naszego Jezusa Chrystusa. Tam bowiem żar zar zamienił się na ochłodę, gniew na słodycz, a ucisk na ulżenie.

O najukochańsze imię, o imię święte, o imię pełne litości i słodyczy. Oto jest owo imię najświętsze, którego starzy Ojcowie tak bardzo pragnęli, z taką tęskliwością oczekiwali, z ta-

kiemi wzdychaniami wzywali, tyloma łzami żądali, a teraz w czasie łaski miłościwie jest danem.

O imię chwalebne, o imię wdzięczne, o imię ukochane i potężne, przez Ciebie odpuszczają się zbrodnie, przez Ciebie zwyciężają się nieprzyjacioły, przez Ciebie uwalniają się chorzy, przez Ciebie cierpiący wzmacniają się i rozradowują w przeciwnościach. Tyś wzmocnieniem pracujących, Tyś podporą upadających. Ognistym Twym żarem i ciepłem rozpalają się pragnienia, wyjednywują się prośby, upajają się dusze w Tobie się zatapiające, a chwałą okrywają się triumfujący w chwale niebieskiej, z którymi o Jezu najsłodszy, przez Twe imię najświętsze sprawiasz, że się razem zgromadzamy, Ty, który z Ojcem i Duchem świętym w Trójcy i jedności doskonały, wszystkich błogosławionych chwała, triumfujesz i królujesz po wszystkie wieki wieków.

Św. Bernardyn.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO ŚWIĘTYCH.

W tym świecie materjalnym a zanadto często materjalistycznym, świętość ma zawsze coś pociągającego i to nie jest wcale jeden z mniejszych paradoksów naszej epoki. Czy chcecie na to przykładu? Są nim dwa powodzenia najnowszych wydawnictw Grasset, z jednej strony l'Europe Galant Pawła Morand a z drugiej strony „Święty Paweł", Emila Bauman. To jest bardzo znaczące w świecie podzielonym między Ormuza a Arymana.

Blond i Gay znowu wystawiają na sprzedaż nowe wydanie świętego Bernardyna z Sienny, przez Thureau - Dangin, z akademji francuskiej, i „Wyspa Świętych" przez Pawła Renaudin. Starajmy się wzbogacić się w doświadczenia duchowe, zawarte w tych książkach.

Co nas najbardziej uderza w życiu mnicha kaznodziei, jakim był Bernardyn, to podobieństwo między epoką jego a naszą. Tak jak my, Włosi z XV wieku wrażliwi byli na świętość; ale jeżeli ulegali jej wpływowi, co za niepamięć Ewangelji, jakie zepsucie, jakie rozprzężenie powszechne poza godzinami, w których przejmowali się obecnością bożą. „Nieustanne rewolucje obalały konstytucje i wynosiły do władzy stronnictwa, które nie mogły się przy tej władzy utrzymać, najnikczemniejsi demagogowie mieli pierwszeństwo przed światłymi obywatelami, którym zazdroszczono i których usuwano; najsilniejszy wpływ wywierały kluby i tajne stowarzyszenia; wygnanie i konfiskata dotykały całe klasy, opornych i podejrzanych skazywano na śmierć". Któż nie rozpoznałby tego obrazu? Dalej wielki historyk zaznacza, że „wiara została zachwiana, odzwyczajono się szanować kapłanów, i dodaje, że ciągłe wojny zniszczyły prawie zupełnie w ludności Umbrji, niegdyś dosyć pobożnej, wszelką myśl o rzeczach boskich, wszelkie prawie poczucie wiary, religji i sprawiedliwości". Nie jestże to to samo, co objawiło

się u nas jako następstwo długiej wojny? Gdy kraj jakiś dojdzie do takiego stanu, trzeba go traktować tak jak kraje misyjne, i nie człowiek zwykły, ale święty przebiegać go musi wszerz i wzdłuż, by rozpalić na nowo wiarę w sercach. Takie było zadanie Bernardyna.

Będąc najpierw pustelnikiem w swej pierwszej młodości, opowiadał sam nie bez uśmiechu, jak próbował żywić się wyłącznie dzikiemi sałatami. „Wezwawszy błogosławione imię Jezus, zacząłem najpierw porać się z jednym kęskiem gorzkiego ziela i wziąwszy je do ust, zabrałem się do żucia. Żuję i żuję, a ono nie chce zejść na dół. Nie mogąc połknąć, powiedziałem sobie: No, zaczynajmy piciem łyku wody. Dobrze: woda przechodziła, a ziele zostawało w ustach. W końcu wypiłem parę łyków wody razem ze zielem i — nie mogłem go przełknąć“.

Nie próbując dalej, wstępuje do zakonu świętego Franciszka, buduje klasztor w Papriola, nosząc sam na swoich barkach kamienie, drzewo i inne materjały, głosi już wtedy kazania, ale jest nieznany. Potem, nagle, w 1417 r., Medjolan nawraca się na jego głos, powołują go ze wszystkich stron, nie przestaje przebiegać pieszo po drogach w towarzystwie dwóch uczniów, każąc po miastach, po wsiach i po polach, urzeczywistniając dosłownie to, co inny mnich, ów anonimowy, nazwał „Naśladowanie Jezusa Chrystusa“.

Dalsze podobieństwo społeczeństwa Quatrocento do dzisiejszego polega na bijącym w oczy powrocie do poganizmu pod jakąkolwiekbądź postacią, zarówno w obyczajach jak w poglądach i w sztuce. Była to jedna z zasad neo-poganizmu, pisze Thureau-Dangin, by uwolnić ciało od umartwień i od tego niedowierzania, jakiem je otacza chrześcijaństwo. W pismach swobodnych, niekiedy aż do rozwiązłości, najsławniejsi humaniści obalali przy poklasku swojej publiczności wszystkie podstawy starej moralności. Przez swój handel, przemysł, banki, Włochy stały się krajem najbogatszym w całej Europie; uganianie za dobrobytem, życie wykwintne i zbytkowne było daleko więcej rozpowszechnione, aniżeli w innych stronach, gdzie obyczaje były jeszcze twarde i prawie barbarzyńskie. W ten sposób Włochy stały się tłem bardzo sposobnem do życia oddanego uciechom, gdzie sztuka odradzająca się zasłaniała przez swoją wytworność brutalność zmysłową. Każdy myślał tylko o używaniu.

Naturalnem następstwem tych szalonych pożądań były walki między miastami i w obrębie miasta między stronnictwami a były równie nieustanne, jak stan wojenny, ostry lub ukryty w Europie dzisiejszej. Wszędzie mord panował bezkarnie, nie było takich okrucieństw ani rozwiązłości, którychby się nie dopuszczano. Zalewowi krwi i występku Bernardyn przeciwstawił tabliczkę, gdzie namalował otoczone promieniami imię Zbawiciela I-H-S. Zawieszał ją na swojej piersi i kazał ją czcić ludowi, podczas swych przemówień na placach publicznych. Takiego nam pokazuje w Siennie dzieło de Sano di Pietro, zachowane w pałacu publicznym. Stojący na przenośnej kakazalnicy mówi do mężczyzn i kobiet oddzielonych poręczą; to daje słyszeć grzmiący głos Boga, to wpaja łagodnie w serca miłość, która jest miłością Boga i miłością bliźniego. Słuchajmy go sławiącego pokój.

„W czasach pokoju zdaje się, jakby wszystkie rzeczy opiewały radość. Nasiona powierza się ziemi, a kłosy dojrzewają do chwili żniw; win-

nice kwitną, drzewa rodzą owoce; zaciekłość wojny nie tamuje więcej biegu natury, która żyje i rozkwita swobodnie. W domu zasypia się bezpiecznie, a w polach idzie się drogą bez obawy napadu. W pokoju kwitnie dziewictwo i roztacza swoją woń. Nieskażona czystość jest w radości, i miłość małżeńska szczęśliwa, że nie potrzebuje obawiać się gwałtów hulaszczych żołnierzy. Sztuki upiększają miasta a pasterz, o nic się nie troszczący, gra na fujarce, pasąc swe owce i bydło. W czasie pokoju trzebi się lasy, sadzi winnice, buduje albo naprawia domy, rodziny się mnożą. Przychodzą i odchodzą kupcy i towary. Klasztory otoczone ciszą, kościoły i nabożeństwa w poszanowaniu. Nauki się krzewią i często wychodzą dzieła pobożne. Słowo boże jest czczone i przynosi owoce w sercach tych, którzy tłumnie przychodzą go słuchać. Wszystkie prawa są szanowane i nikt nie może uskarżać się na niesprawiedliwość. Pokój jednem słowem jest pomyślnym dla wszystkich rzeczy, i pod jego tchnieniem wszystko zdaje się drgać z uciechy".

Któż nie rozpozna w tym hymnie płomiennego natchnienia św. Franciszka? Nie było wieku, żeby pokój Królestwa bożego nie był przypominany królestwom ziemi, żeby choćby jeden człowiek nie powstał i nie wycieńczył swego ciała, aby dać pierwszeństwo duchowi ponad mizerne kłótnie chciwości. Potęga Słowa nie jest daremna. Takie, jakie było skreślone przez Thureau-Dangin, życie świętego Bernardyna z Sienny ze znanem mistrzostwem autora i głęboką znajomością człowieka, przypomina nam, że jeśli słowo i przykład mogą wszystko złe, mogą także wszystko dobre.

Wyszła również z hagjografji książka złożona z urojeń i historji, L'Ile des saints, Wyspa Świętych. W Anglji w XVI stuleciu jak we Włoszech w XV, walki partyjne są straszne, albo dokładniej mówiąc prześladowanie katolików bezlitosne. Annabel, potomek męczenników, słyszy głos swych świętych przodków, poświęca się w ukryciu tej samej sprawie, której oni służyli, poświęca jej nawet miłość Albana, młodego szlachcica, którego heroizm otworzył mu drogę do jej serca.

Układ tej idylli, kończący się tragicznie, jest nowy. Recitativo wtrącono w akcję i posługuje się niem autor, aby było nicią przewodnią między dialogami. Sposób pisania p. Pawła Renaudin jest klasyczny i niezmiernie dyskretny. Objaw oburzenia, krzyk powstrzymany, ujęty w ten sam sposób jak u Racina. I jeżeli te dwa imiona mogą się połączyć, powiedziałbym, że Shakespeare nie jest obcy dramatowi, który się rozwija od zaczarowania opuszczonego, o szalenie bujnej roślinności parku i od snu dziecka aż do gospody w okolicach Londynu, gdzie bohaterka zgadza się zostać sługą swych braci w Bogu. Shakespeare nie wyrzekłby się sceny krwawej tracenia męczenników, ani tej, gdzie Annabel i jej siostra Barbara zrywały w lesie w promieniu słońca malwy i poczuły radość młodości w rozkwicie.

Ale to co jest tak rzadkiem w literaturze doby dzisiejszej, a co znajduje się w tej pięknej książce, jest tajemnicza potęga łaski, którą się tam przedstawia. Annabel słyszy wołanie tej łaski w tym dniu, w którym odwiedzając ubogą chrześcijankę, skazaną na śmierć, przejmuje się radością przy jej pocałanku pożegnalnym.

„Małgorzato, powiedz mi... Jakim sposobem Bóg cię powołał? Jakżeś wiedziała, że trzeba raczej wszystko porzucić, niżeli go nie usłuchać?“

Na to mówi jakby sama do siebie Małgorzata:

Bóg przemawia cicho, bardzo cicho. I wydaje się, że jeszcze się tkwi we wszystkich pętach ciała, kiedy już cię z nich uwolnił bez wrzawy i przeprowadził na drugi brzeg... Ale czemu pytasz się tej, która dała się tylko prowadzić?“ Na to Annabel: „Proś Go, Małgorzato, żeby i mnie także poprowadził“.

I poprowadzi ją rzeczywiście aż do całkowitego zaparcia się siebie, aż do całkowitej ofiary ze swej miłości, a gdy to się stanie, aż do poświęcenia swego, co z pewnością nie jest już czemś większem.

Poemat, w którym duch boży łączy się z duchem ludzkim — oto określenie tej książki, o której trzeba nadto dodać, że jest napisana doskonałym językiem. Czyta się ją ze wzrastającem wzruszeniem, wyciskającem nawet czasem łzy. Starożytność nie znała tego uniesienia wewnętrznego, które czyni silną istotę najsłabszą, tego porozumienia się miłości, między sercami ożywionemi tą samą wiarą. Stronnicy neo-poganizmu, jeżeli przeczytają Wyspę Świętych, poczują może, do jakiego stopnia obecność Boga i promieniowanie świętości wywyższają naturę ludzką ponad nią samą.

LITERATURA KATOLICKA WE WŁOSZECH.

Ktoś sobie może łatwo z góry wyobrażać, że Włochy, centrum katolicyzmu, muszą posiadać największą liczbę najlepszych pisarzy katolickich w Europie. Rzeczywistość jednak, przynajmniej dzisiaj, jest całkiem inna. Przyznać więc trzeba z zupełną szczerością, że współczesna literatura włoska katolicka odznacza się rozpaczliwem ubóstwem.

Kilka lat temu, w przeddzień wielkiej wojny zajaśniał wprawdzie promień nadzieji. Cierpienie, obawa śmierci, obrzydzenie do życia zupełnie zmysłowego, rozczarowanie, które dało bankructwo filozofji pozytywistycznej, i ultra idealistycznej, wszystko to skierowało młodzież włoską do szukania w religji atmosfery mogącej ją oczyścić i umocnić umysły. Kościoły zapełniały się na nowo. Wartości religijne stały się znowu najważniejszemi‘ a ważność dogmatu jak gdyby na nowo odkryta. Wydawało się, że nowa świadomość religijna unosi się w powietrzu, odbijając się w literaturze. Nietyle pisarze przygotowywali ten ruch, co raczej masy nacisk wywierały na pisarzy.

Literatura włoska, prócz nielicznych wyjątków, nie była nigdy ani głęboko religijną, ani głęboko wewnętrzną. I tak w przeddzień wielkiej wojny panowały jeszcze wpływy starego Carducci, z jego pogańskiemi zachciankami, d’Annunzia, jeszcze szczerzej pogańskiego, Pascolego, umysłu subtelnie chrześcijańskiego, lecz bez żadnego ściśle zdefinjowanego poczucia religijnego, de Vergi, który w niczem nie był pod wpływem ducha chrześcijańskiego. Był jeden poeta, Giulio Salvadori, który był prawdziwie chrześcijańskim, a którego muza była owocem wewnętrznego życia religijnego. Ale

mało miał czytelników, a rzadko kiedy pomyślał który z krytyków, by na niego zwrócić uwagę.

W czasie wojny — która stworzyła modę czytania powieści, prawie zawsze pornograficznych — odczuł zdaje się Guido da Verona potrzebę powrotu do literatury, któraby już nie wywieszała sztandaru sztuki dla sztuki, ale któraby szukała źródła w czystej piękności. Żądano przestworzy bez chmur, głosu w którym by było coś anielskiego; powinnyby ukazać się kierunki, któreby na całą wieczność pozostały, a nietylko na przeciąg tego życia przejściowego.

Ta potrzeba wydawała się konieczniejszą niż kiedykolwiek po wojnie, gdy wydawało się, że najniższe namiętności wzięły sobie zdobycie świata za obowiązek. Bardzo wyraźnie, choć na małą skalę dał się odczuć powrót sumienia, u niektórych pisarzy reakcja ta ujawniła się w ich pismach.

Od roku 1921 ukazały się *I due imperi mancati* Palazzeschi'ego, *L'ora di Barabba* Giulotti'ego i *Życie Chrystusa* Papini'ego. Wszystkie te trzy dzieła energicznie płyną przeciw prądowi. Z wszystkich trzech słychać prawdziwe okrzyki przerażenia, nawoływania o więcej moralności. Rzucają się na bestjalstwo upadłej ludzkości. Potępiają uczynki ciała, przedstawiając czytelnikowi dobro wznioślejsze, w samym Bogu, w którym można znaleźć pokój.

Zdaje się, że zastanawiając się nad rolą Kościoła i nad liturgją odkrył Palazzeschi wartość religji. Giuliottiemu, który w cichszych tonach stał się echem gorącej pogardy Leona Bloy, przedstawiał się katolicyzm jako wizja apokaliptyczna. Papini znowu z nadzwyczajnym zapałem wziął się do studjowania postaci Chrystusa. Zakochał się w tem co znalazł, stał się lirycznym, i zwrócił się do Jezusa jako do Zbawcy własnego i Zbawcy świata.

Zdawało się od tych wielu, że nowe światło błysło we Włoszech, że w naszych oczach dokonuje się nowy rozkwit literatury.

Nadzieję tę usprawiedliwiał przedewszystkiem sposób w jaki publiczność przyjęła *Życie Chrystusa*. W bardzo krótkim czasie liczba sprzedanych egzemplarzy wzrosła z 40.000 do 60.000, a doszła dziś do 100.000. Jest to naprawdę olbrzymi sukces, jeśli się zważy, że dobrą książkę sprzedaje się we Włoszech w 2 — 3 tysiącach egzemplarzy, a rzadko kiedy dochodzi do 5,000.

Nic tedy dziwnego, że wielu z nas uwierzyło w owej chwili w bliskie narodzenie literatury neo-katolickiej. Tu i tam, w dziennikach, w przeglądach literackich, przebijała sympatja. Sympatja nieśmiała, wyrażająca się w kilku krótkich zdaniach. Uznanie przybierało kształty nieco niejasne. Ale nowe zajęcie uwagi dla katolicyzmu rozszerzało się; zrozumiano dobrze, że literatura katolicka była możliwą; coraz to większą zwracano uwagę na książki katolickie, pojawiające się zagranicą.

Paolieri, dziennikarz i pisarz florencki, oświadczył, że jest katolikiem. Emilio Cecchi, wyjątkowo subtelna i artystyczna natura, jeden z najlepszych dziennikarzy, pisał artykuły w nieskażonym duchu katolickim. Mario Missiroli, ówczesny dyrektor Resto del Carlino (Bolonia), później Secolo (Milan) wyjaśnił znaczenie książki Papiniego i wykazał, jakie skutki w tym względzie miało stanowisko Watykanu.

Pallerati Scotti opisał życie Fogazzara. Silvio d'Amico, krytyk teatralny l'Idea Nazional, nie robił tajemnicy ze swoich przekonań katolickich. Poczucie katolickie widoczne było w dziełach Marino Moreti. W Milan założono uniwersytet Serca Pana Jezusa dzięki przedewszystkiem usiłowaniom O. Gemelliego, lekarza i nawróconego socjalisty. Poświęcony celom katolickim, miał stać się ogniskiem włoskiego katolicyzmu, rozpościerając światło i ciepło na cały półwysep.

Rozważając wszystkie te rzeczy, katolicy oczekiwali i wierzyli. Ale nigdy ruch, który krzewił się poprzez serca, nie przybrał form rzeczywistych. Żadna zasadnicza książka nie wzbogaciła literatury. Nie pojawił się żaden pierwszorzędny pisarz. Powoli żarliwość zdawała się wygasać, energja słabnąć. Karty pism religijnych Pallagieschiego są wyrazem kulminacyjnego punktu tego rozczarowania. Są one jakby potępieniem wojny, wypowiedziane przez umysł wytworny i poetyczny. Niekiedy krótki poemat albo szkic Domenica Guiliottiego pojawia się w paru przeglądach, albo jako przedmowa do kilku nowych wydań dzieł o treści religijnej. Ale są małego znaczenia. chyba kiedy autor powraca do dwóch lub trzech pojęć, które sobie wyrobił o życiu: bunt przeciw współczesnemu społeczeństwu, przekleństwa apokaliptyczne już znane z *l'Ora di Barabba.*

W 1923, wspólnie z Papinim, Giulotti wydał *l'Omo Salsatico* książkę która o mało co nie skompromitowała obu autorów. To co nazwać można Bloismem, pojawia się w formie przesadnej. To co nadaje życiu cały urok, przyjaźń naprzykład, jest brutalanie zaprzeczone. Inwektywom brak miłości, protestacja jest tylko burzycielską. Słowem, książka jest czysto przewrotową. Była bardzo źle przyjętą przez publiczność, która podała w podejrzenie przekonania chrześcijańskie Ginliotiego, tak jak i szczerość nawrócenia Papiniego.

Od napisania *Życia Chrystusa* i nieszczęsnym trafem współpracownictwa w *l'Omo Salvatico* (słownika, który miał składać się z ośmiu tomów a niedociągnięto poza 3), Papini nic nie napisał, wyjąwszy udatnej przedmowy do *Fioretti* Świętego Franciszka i do *Laudi* Jacopone de Todi. Tego roku przecież zdecydował się przerwać milczenie. I wydał zbiór wierszy pod tytułem „Pane e Vino“, dołączając monolog o poezji. Jest w tej książce wiele pełnych wdzięku, rzeczy ale nie mogą być uznane za istotnie religijne. Wręcz przeciwnie, poemata religijne, które zawiera, są mniej udatne; toteż nie zwróciły wielkiej uwagi. Papini oświadcza, że jest człowiekiem natury *uomo betiale* i prosi Chrystusa i Matkę Boską o przyjście mu z pomocą i oczyszczenie go.

Jeżelibyśmy nie wiedzieli, że Papini jest nawrócony, słucha mszy, i przyjmuje sakramenta, możnaby wątpić, czy te poemata napisał człowiek wierzący.

Trudno nie zestawić wierszy Papiniego z wierszami Claudela — by nie przytoczyć chociaż jednego poety współczesnego — i nie spostrzedz, że zupełnie inny duch kierował dziełem tych dwóch ludzi.

Co nam ofiaruje w obecnej chwili nasza literatura katolicka? Mało albo nic. Nie mamy przeglądów mogących się porównać z przeglądami katolickiim

w Niemczech, Francji, Anglji i Ameryki. Ta niewielka ilość która istnieje, wydawana jest przez zgromadzenia religijne albo pod ich wpływem.

Przerzucając te pisemka odczuwa się wiejący od nich chłód.

Nastrój poziomy i czysto „mieszczański", albo brak życia zupełny — co jest jeszcze gorzej. O czemkolwiek piszą, brak wyobraźni widoczny. Są to historji dla młodych panienek albo dla seminarzystek, wiersz jest to co może być najgorszego na Parnasie albo mieszanina dziwaczna ad usum religionis Carducciego, Pascoli i d'Anunzia.

Są tu także próby, które wyglądają, jakby czerpały natchnienie z kazań niedzielnych, albo z krasomóstwa przed stu laty, beczenia owiec, albo sentymentalne naiwności pensjonarki klasztornej.

Czego we Włoszech brakuje to przedewszystkiem tętniącego życiem przeglądu, przeglądu dla tych, którzy myślą, że sztuka jest nieodłączną od religji i którzy wierzą iż religja wyraża się przez sztukę. Innemi słowy trzeba nam przeglądu katolickiego żywego w którymby współpracowali ci, którzy byliby zarazem rzeczywistymi artystami i prawdziwymi chrześcijanami. Może ideał ten jest niemożliwy. Może nie mamy dosyć pisarzy katolickich, i taki przegląd nie mógłby istnieć z braku współpracowników?

Zakończenie jest zniechęcające. Nie taję tego, bo jestem pewny, że pogorszyłbym jeszcze zło. Jest możliwe, że posiędziemy jutro to, czego nam dziś brakuje. Ale potrzebna jest gruntowna i głęboka kultura, abyśmy mogli się wyrobić i zorganizować. Nasza erudycja katolicka jest wadliwa. Nawet w obecnej chwili jest moc pisarzy, filozofów, artystów, którzy znają chrześcijaństwo i katolicyzm bardzo mało, lub nie znają go wcale. Któż dzisiaj czyta Ojców Kościoła, lub autorów duchowych?

Jedną z najpierwszych potrzeb jest wykształcenie religijne naszego narodu. Do spełnienia takiego zadania, katolicki uniwersytet w Medjolanie, jest najbardziej odpowiedni, nie mówiąc o różnych zbiorach tekstów religijnych, które zaczęto wydawać i które mają wielkie widoki rozwoju w przyszłości. Co do uniwersytetu katolickiego, to dał on dotychczas nieznaczne tylko wyniki. Wygląd zewnętrzny dzieł, które wydał, robi wielkie wrażenie, ale treść jest tylko rzadko godną uwagi. Płomienia wewnętrznego, od którego zapaliłaby się pochodnia wiary, jeszcze nie znaleziono.

Mimo to między licznymi zbiorami tekstów świętych mamy *Libri della Fede*, wydane przez G. Papiniego, które publiczność przyjęła przychylnie. Dwadzieścia sześć tomów już pojawiło się, a kilka z nich jest niezmiernej wagi dla Włoch. Z pomiędzy nich wymienimy *Aniela da Foligno*, *Święty Antonin, Jacopone da Todi*, *błogosławiony Colombini, Święta Franciszka Rzymianka, Święty Augustyn, Jan da Rivalto* a także, *de Maistre*, *Donoso Cortes* i *Ojciec Benson*. Jeden z tych tomów zawiera antologię poezji religijnej ludu włoskiego. Inny (jeszcze nie pojawił się) da nam *Złotą legendę* Jakóba de Voragine, zapomnianą więcej jak od stu lat, dzisiaj wskrzeszoną we wspaniałym tekście z czternastego wieku.

Batteli jeden z najsubtelniejszych naszych literatów zaczał wydawać inną serję: podjął się tłumaczenia tekstów franciszkańskich do dziś dnia nieznanych. Casa Editrice Internazionale ogłasza inną jeszcze, podczas gdy w Medjolanie dom wydawnictw wydaje antologję „najlepszych ustępów

z dzieł świętych". To ostatnie przedsięwzięcie, zaznaczmy to, ma widoki czysto handlowe. Trzeba zauważyć, że dzisiaj najbardziej światowy wydawca jest gotów wydawać dzieła treści religijnej, jeżeli jest pewny, że będą mieć odbyt.

W Turynie wydał zbiór studjów nad życiem świętych pełen uroku pisarz dla młodzieży: Giuseppe Fanciulli — podczas kiedy l'Internazionale ogłasza wydawnictwo szeregu sztuk teatralnych katolickich, tak włoskich jak zagranicznych.

Tak więc w zakresie nauk i badań katolickich znajdujemy znaczną żywotność i jest niezmiernie zachęcającem stwierdzić, że istnieje publiczność, która zajmuje się gorąco rzeczami religijnemi i czyta książki religijne z zapałem.

Czy z tej strony mamy oczekiwać prawdziwego odrodzenia katolickiego? Taka rzecz jest pewną. Gdy nasze stanowisko jest pewne, kamień silny i utwierdzony, pracownicy pełni gorliwości, żadnego napadu na budowę niema się co obawiać z jakiejkolwiek strony.

Nasi pisarze, starzy i młodzi powinni dowiedzieć się co to jest katolicyzm. Trzeba, by badali go od wewnątrz, — żyli w jego istocie, — pojęli go w całej jego okazałości. A wtedy ściśle złączeni z duszą Kościoła będziemy zdolni zostać architektami wielkiej katolickiej literatury.

SYNOD PRZYGOTOWAWCZY KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH. Jak donosiliśmy swego czasu, zapowiedziano na Zielone Świątki 1926 ekumeniczny Kongres prawosławny, jednak nie doszedł on do skutku. Obecnie święty synod rumuńskiego Kościoła wyraził życzenie, by w roku 1927 odbył się sobór, któryby nie miał charakteru i nazwy ekumenicznego, ale soboru między-prawosławnego i przygotowawczego. Pewne pismo kościelne serbskie również występuje za synodem przygotowawczym. Szczególne znaczenie ma jednak pismo patrjarchy Konstantynopola do metropolity z Aten, w którem czytamy: Święty Synod patrjarchatu Konstantynopolitańskiego postanowił, ze względu na wątpliwości wymienione przez większość kościołów, odłożenie kongresu ekumenicznego, ale zarazem zwołuje wstępną konferencję przedstawicieli wszystkich kościołów. Praca przygotowawcza, którą wykona konferencja przygotowawcza, oświeci także naród co do ewentualnie potrzebnych reform i przygotuje grunt pod synod ekumeniczny, aby mu zapewnić powodzenie w pracy. — Tymczasem jednak im więcej w łonie prawosławia tworzy się kościołów niezależnych, czyli autokefalicznych, tem energiczniej wzmagają się między niemi siły odśrodkowe. Toteż brak kongresu ekumenicznego daje się żywo odczuwać. Wobec jednak upomnienia kościołów zwołanie tego kongresu nie da się nawet przewidzieć.

NOWA MODA NA DWORZE HISZPAŃSKIM. Król Alfons, znany ze swego gorącego katolicyzmu, wydał rozporządzenie dotyczące mody kobiecej na dworze królowej. Poleca w niem wyraźnie, że panie mają się stosować do zarządzeń władz kościelnych, mianowicie do tych, które dotyczą ubioru w kościele. Odpowiednio do tego ma być także zmieniona toaleta dworska. Polecono specjalnym krawcom, by królowej okazali modele. Ponieważ mody dworskie w Hiszpanji od wielu wieków miały wielkie znaczenie dla mody Europy, więc istnieje uzasadniona nadzieja, że dekret ten królewski nie pozostanie bez szerszego wpływu.

DUCHOWY SKARBIEC POLSKI.

Na intencję Ojczyzny złożono następujące ofiary:

Mszy św. odprawionych . . .	5
„ „ wysłuchanych . . .	47
Komunij św.	30
Różańców	40
Aktów pokory . . . . . , .	125
„ cierpliwości i słodyczy .	120
„ umartwień wewnętrznych	300
„ „ zewnętrznych	32
Godzin pracy i cierpień . . .	64
Uczynków miłosierdzia co do ciała	1200
„ „ co do duszy	53
Modlitw	525
Nawiedzin Najśw. Sakramentu .	60
Nawiedzin obrazów Matki Najśw. .	60

KOMUNJA ŚW. ZA POLSKĘ:

Z Warszawy: Zofja Wołowska, Zofja Roman. Z Otwocka: Antonina Wystupówna. Z Krakowa: Z. Włodkowa, S. Szaleska, R. Hosty, Z. Błotkówna, A. Ziembówna, K. Kwartnikówna, A. Kujarówna.

W MODLITWACH NASZYCH PAMIĘTAJMY O MEKSYKU!

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie; bez dodatku Summy św. Tomasza 6 zł. rocznie, 2 zł. kwartalnie. Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.